

Martin Nodl, *Średniowiecze w nas*, przekład E. Baron, red. naukowa B. Możejko, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2019, 301 ss.

Słowo „średniowiecze” w powszechnej świadomości ma wydźwięk głównie negatywny. Właściwie używane jest w dwóch znaczeniach: na oznaczenie okresu w historii od V do XV w. lub w odniesieniu do przestarzałych metod lub poglądów. Przymiotnik „średniowieczny” użyty w debacie publicznej rozumiany jest jako synonim zacofania, czy poglądów konserwatywnych. „Zacofane średniowiecze” to jeden z mitów, który głęboko tkwi w ludzkiej świadomości. Ludzie, którzy czynią takie porównania, zwykle zdradzają brak wiedzy o tej epoce. Warto pamiętać, że łatkę epoki zacofania i barbarzyństwa przypięli średniowieczu ludzie renesansu, którzy zarzucali myślicielom poprzedniej epoki odejście od ideałów starożytnych.

Słowa „średniowiecze”, „średniowieczny” mogą jednak wywoływać także inne skojarzenia, bowiem współczesny człowiek równoległe z wyżej wskazanym podejściem wykazuje zafascynowanie tą epoką. Jednak często związane jest to z wyobrażeniami o średniowieczu, niewiele mającymi wspólnego z rzeczywistością, rozbudzonymi np. przez gry komputerowe, czy seriale telewizyjne, zwłaszcza w duchu medieval fantasy.

Takie podejście do średniowiecza za duże uproszczenie uznał Martin Nodl, autor książki „Średniowiecze w nas”, wskazując, że wyniku w/w oddziaływania środków przekazu powstaje obraz średniowiecza w krzywym zwierciadle, niewiele mówiący o samej epoce. Historyk ten stawia sobie za cel szukanie korelacji między współczesnością a średniowieczną przeszłością oraz osłabienie błędnego przekonania o mrocznych wiekach średnich.

Pojawia się w pracy teza, że między średniowieczem a czasami nam współczesnymi jest mniejsza różnica niż nam się wydaje i dziś rozwiązujemy problemy podobne do tych, z którymi mierzył się człowiek średniowiecza, co jak autor podkreśla, nie oznacza, że ukazany w książce świat jest naszym światem, bowiem ten się zmienił, ale średniowiecze w nas pozostało. Badacz nie chce powrotu do średniowiecza, nie chce też udowadniać, że dalej żyjemy w średniowieczu. Chce wskazać, że nasze codzienne postępowanie niewiele różni się od średniowiecznego. Podobnie patrzymy na kwestie

dzieciństwa, starości, chorób, strach w nas wywołują klęski żywiołowe. Takie podejście do tematu, zasygnalizowane na wstępie, zachęca do przeczytania książki.

Miałam okazję wysłuchać dyskusji na temat „średniowiecza w nas” w czasie obrad VI Kongresu Mediewistów Polskich odbywającego się we Wrocławiu w dniach 20-22 września 2018 r., gdzie też pojawiła się informacja o trwających pracach nad tłumaczeniem książki Martina Nodla. W sugestywnej wypowiedzi tego historyka pojawił się obraz wjeżdżającego na wrocławski rynek rycerza przybywającego prosto ze średniowiecza z komentarzem, co by wynikło z takiej sytuacji. Otóż – zdaniem badacza – średniowieczny człowiek, gdyby nagle znalazł się w naszych czasach, nie odnalazłby niczego, co przypominałoby mu średniowiecze, jednak ostatecznie, po okresie klimatyzacji, jeśliby taki przetrwał, udałoby mu się odnaleźć wspólny język ze współczesnym człowiekiem. Tezy M. Nodla wygłoszone na w/w spotkaniu wydawały się w równym stopniu interesujące, co momentami śmiałe, dlatego z dużym zainteresowaniem przeczytałam jego książkę, kiedy już się ukazała.

Praca składa się z dziesięciu rozdziałów. Pierwsze cztery poruszają kwestie podejścia do dzieciństwa, do starości, do swobód w małżeństwie oraz choroby i miłosierdzia, ale widzianych z punktu widzenia ekonomii. Kolejny rozdział porusza problematykę podatków i budżetu. Dwa następne poświęcone zostały uniwersalnej problematyce, ale ukazanej na przykładzie czeskim: *Zwycięzcy i przegrani* oraz *Naród sobie. Prawdziwi Czesi i nowoczesny nacjonalizm*. Wprowadzają one polskiego czytelnika w zagadnienia, dotyczące historii Czech, związane z wpływem husytyzmu na społeczeństwo czeskie. Ósmy rozdział znowu konfrontuje nas z ekonomią, bo dotyczy alkoholu i pijaństwa w kontekście ekonomii zysku. Dwa ostatnie mogą kojarzyć się ze średniowiecznymi wyobrażeniami, strefą ducha, bowiem dziewiąty rozdział traktuje o baśniach, kiedy jeszcze one baśniami nie były, zaś dziesiąty dotyczy strachu, tu dominującym motywem staje się diabeł i męki piekielne.

Martin Nodl wskazuje jak różny jest dzisiejszy człowiek od tego średniowiecznego, ale jednocześnie już we wstępie pracy sygnalizuje podobieństwa między średniowieczem a czasami nam współczesnymi. Współczesnego człowieka otacza świat techniki, pod względem materialnym i fizycznym o wiele mniej cierpi, jednak pod wieloma względami myśli i odczuwa jak mężczyźni i kobiety okresu średniowiecza. Musi rozwiązywać podobne problemy społeczne np. jak naprawić miejskie drogi i utrzymać równowagę między bogactwem a ubóstwem, czy jak regulować rynek cen i płac. Takie działania jak ustalenie wysokości minimalnego wynagrodzenia, stawek stóp procentowych czy przepisów podatkowych kojarzą się badaczowi z działaniem średniowiecznych władców i rad miejskich w okresie po epidemii dżumy, kiedy przeprowadzano regulacje minimalnych lub maksymalnych cen artykułów, czy maksymalnego wynagrodzenia. Ponadto ludzie średniowiecza mieli podobnie oceniać instytucje państwowe, czy funkcjonować w ramach pewnych układów np. tak samo jak we współczesnych czasach narzekano na opieszale sądy. Istniały też układy klientelskie i system wzajemnej

pomocy. Kolejne podobieństwo w zachowaniu ludzi autor książki dostrzega w kontekście epidemii i zachowań społecznych wtedy się uwidaczniających, wskazując na podobne, wręcz uniwersalne lęki ludzi. Pokazuje, że matki i ojcowie tak samo bali się o swoje dzieci, jak to robią dziś, podobne emocje pojawiały się po stracie zmarłych, wraz z nasuwającym się wtedy pytaniem, co czeka człowieka po śmierci. Zdaniem M. Nodla podobnie zastanawiano się jak pomóc osobom chorym i starszym. Apokaliptyczny lęk odzywał się w sytuacji zaistnienia w przyrodzie takich zjawisk, jak np. trzęsienia ziemi. Dzisiaj ludzie także marzą o lepszym świecie, jak ludzie epoki średniowiecza, podobnie też uciekają w nierealny świat bajek.

Badacz nieco prowokuje czytelnika stwierdzeniami typu, że średniowiecze w wielu zakresach było jeszcze nowocześniejsze i swobodniejsze niż współczesne nam czasy, co też dodatkowo zachęca do przeczytania książki. Jednocześnie podkreśla, że średniowiecze to inna epoka, osadzona w innych realiach ustrojowych, kulturowych, gospodarczych. Wskazuje, że np. inaczej człowiek średniowiecza postrzegał czas, który zarządzany był przez cykl prac rolnych. Inaczej też postrzegano dzień roboczy w średniowieczu. Za oczywiste uważa także inne różnice: w zakresie pomocy lekarskiej, której państwo nie organizowało, czy w zakresie form zabezpieczenia na starość.

Na początku Martin Nodl przygląda się dwóm skrajnym okresom w życiu człowieka: dzieciństwu i starości. Wskazuje, że w historiografii pojawiły się różne koncepcje przesuwające zrozumienie specyfiki czasu dzieciństwa w epokach następujących po średniowieczu, jednak należy się z nim zgodzić, że średniowieczni ludzie mieli swoje postrzeganie dzieciństwa, któremu nie można odmówić spontaniczności i uczucia, w świetle źródeł widoczny jest dotkliwy ból po stracie dziecka i codzienny strach o dziecko. Średniowieczni ludzie uświadamiali sobie, wbrew przekonaniu niektórych badaczy, że dzieciństwo to odrębna faza życia, jednak w rodzinach monarszych z powodów politycznych, zaś w niższych warstwach z powodów egzystencjalnych, traktowali dzieci jak małych dorosłych (koronacje dzieci, czy bardzo wcześnie zawierane śluby, bądź praca dzieci), co zdarza się także i współcześnie. Autor książki widzi też ciemne strony związane z dzieciństwem w epoce średniowiecza, jak niechciana ciąża, mordowane dzieci, ale nie są to niestety problemy obce dla współczesnych ludzi, jak np. zabijanie noworodków.

Kolejne zagadnienie, z którym zmierzył się Martin Nodl, to kwestia starości. W tym przypadku konfrontuje On dzisiejszy świat z tym średniowiecznym. Wskazuje, że modernistyczne społeczeństwo preferuje kult młodości, zaś w średniowieczu widoczny był szacunek dla starości wywodzący się choćby z ksiąg Starego Testamentu. Jednak zauważa, że pewne zachowania osób starszych stawały się powodem drwin, np. starszy człowiek z młodą żoną, czy starsza kobieta ubierająca się jak młoda dziewczyna. Oczywiście w tym momencie jest wniosek, że takie myślenie jednak przetrwało do dziś.

Martin Nodl stawia z pozoru banalne pytania, które każą nam się głębiej przyjrzeć specyfice średniowiecza i poznać sposób myślenia średniowiecznego człowieka: Czy

średniowieczny człowiek znał swój wiek?; Czy uświadamiał sobie wiek innych?; Kiedy uważano kogoś za starca?; Jak młodzi traktowali starców?; Na jaką pomoc mogli liczyć starsi ludzie? Ciekawe są jego wnioski wynikające z analizy źródeł, bowiem według podręczników medycznych za starca był uważany człowiek w wieku powyżej 50 lat, zaś powszechnym zjawiskiem była zaburzona świadomość wieku, który podawano w zaokrągleniu. Poszukiwano także w średniowieczu, podobnie jak to się dzieje dziś, przepisu na długowieczność. Badacz zauważa, że w średniowiecznych zaleceniach lekarskich (czyste powietrze, umiar w picciu i jedzeniu, które powinno być zdrowe, regularny ruch fizyczny, odpowiednia ilość snu, pogoda ducha) najbardziej zaskakująca jest ich nowoczesność. Tu nasuwają się zalecenia Hildegardy z Bingen żyjącej w XII wieku, o której autor nie wspomina.

Kolejny motyw, który wydaje nam się znajomy, to myślenie przez ludzi w pełni sił fizycznych o starości. Wprawdzie nie znano w średniowieczu emerytalnych zabezpieczeń, ale pojawił się w przedhusyckich Czechach znany dziś model otrzymywania rent w zamian za oddanie własności. Ludzie myśleli o indywidualnym zabezpieczeniu na starość, walczono z ciągłym strachem przed biedną starością, zatem pracowano do końca życia. Średniowieczne społeczeństwo nie dojrzało do systemu zabezpieczenia osób starszych i to jest różnica w stosunku do sytuacji dziś. M. Nodl po raz kolejny robi aluzję w stosunku do współczesnego podejścia w odniesieniu do zagadnienia, które omawia, stwierdzając, że współcześni ludzie ulegają iluzji, że w średniowieczu ludzie umierali młodo, zatem nie istniał problem starości jako problem społeczny.

Trzeba zauważyć, że częstym motywem omawianej książki jest kwestia wpływu husytyzmu na prezentowane przez niego zjawiska. Pojawia się także w w/w aspekcie, badacz bowiem wskazał, że husyci szanowali starców, choć krytykowali ich, gdy ci żyli w grzechu. Jan Hus traktował starców z pewną wyrozumiałością, według niego człowiek powinien dążyć, aby dożyć jak najstarszego wieku. Wskazywał też, że dzieci powinny okazywać szacunek rodzicom, jednak w większym stopniu ojcom, a nie matkom.

Kolejny problem, który został poruszony w książce to kwestia podejścia do małżeństwa w średniowieczu. Autor książki zaczął jednak od stwierdzenia, że kryzys małżeństwa jako instytucji społecznej to jest jeden z najważniejszych problemów współczesnego świata, zaś negowanie małżeństwa jako podstawowej komórki społecznej stanowi reakcję na nadzorcze dążenia różnych instytucji. Historyk ten przygląda się sytuacji w średniowieczu w odniesieniu do instytucji małżeństwa i właściwie uderza w zakorzenione w powszechnej świadomości przekonania dotyczące podejścia do kwestii małżeństwa i życia seksualnego w średniowieczu. Zauważa on, że zjawisko negowania potrzeby zawierania oficjalnych małżeństw kształtowało się już w XII i XIII w., przybrało zaś na sile w okresie reformy protestanckiej i katolickiej w XVI w. Na poziomie instytucjonalnym przez całe wczesne średniowiecze małżeństwo było wolnym aktem dwojga ludzi, w który kościół nie ingerował, regulowały te kwestie

przepisy świeckie. Podporządkowanie małżeństwa nadzorowi kościoła nastąpiło na początku XIII w. Jak podkreśla badacz, reakcje dzisiejszych młodych ludzi wobec państwa, czy wobec Kościoła przypominają zachowania i myślenie ludzi w średniowieczu, którzy bronili się i nie chcieli ulec naciskom ówczesnych instytucji nadzorujących, czyli struktur kościelnych, związanych ze świecką władzą. Sobór IV laterański chciał wprowadzić zasadę zawierania małżeństw przed osobą duchowną, co było wystąpieniem przeciw małżeństwom tajnym rozpowszechniającym się nie tylko na obszarze Czech i Moraw, ale także w innych krajach, np. na terenie diecezji francuskich, angielskich i niemieckich. Nierzadkie były w Czechach także związki nieformalne. Dla polskich czytelników mógłby być ciekawy przykład wieloletniego nieformalnego związku córki króla Przemysła II, a wdowy po królu Wacławie II, Ryksy Elżbiety, z Henrykiem z Lipy, który nie został przytoczony w książce.

W powszechnej świadomości funkcjonuje przekonanie, że średniowiecze to czas pruderyjny, kiedy tematów związanych z seksualną sferą życia człowieka nie poruszano. Jednak nie jest to prawdą, bowiem – jak wskazuje M. Nodl – w podręcznikach medycznych, np. Albika z Unicčova znajdujemy szczegółowe opisy jak należałoby się zachować w konkretnych sytuacjach w czasie aktu seksualnego, zaś bracia czescy kontaktowi seksualnemu w kontekście małżeństwa przypisywali decydujące znaczenie. Warto tu podkreślić, że nie jest to sytuacja charakterystyczna dla obszaru całej Europy, bowiem polskie źródła nie dają aż tak śmiałych opisów, które można znaleźć w czeskich źródłach, także pochodzących z wcześniejszego średniowiecza, np. również nie wspomniany w książce opis Kosmasa, o tym jak Matylda Toskańska wybierała sobie męża.

W omawianej pracy przekonująco wskazano, że nowożytny i współczesny sprzeciw wobec władzy i forsowanego modelu zawierania małżeństw (różny w poszczególnych częściach Europy) nie jest niczym nowym, ponieważ ma swoje całkiem nieuświadomione pierwowzory w świecie tak oddalonym od współczesnych czasów, jak „ciemne” średniowiecze. Tu może pojawić się pytanie, na ile te dzisiaj widoczne różnice byłyby widoczne także w średniowieczu, np. na ziemiach polskich (w stosunku do ziem czeskich).

Uwagę czytelnika zwraca to, że pierwsze rozdziały są bardziej uniwersalne, nie tyle w tematyce, bo ta ma charakter uniwersalny w odniesieniu do wszystkich poruszanych zagadnień, co w doborze przykładów, w większym stopniu odnoszących się do także innych terytoriów niż czeskie. W dalszej części pracy tezy są prezentowane głównie na przykładach z czeskich źródeł.

Sporo uwagi w pracy poświęcono kwestiom choroby w średniowieczu, głównie z ekonomicznego punktu widzenia. Choroba w średniowieczu była kosztowna i niewiele się zmieniło od tamtych czasów. W średniowieczu popularny by też sąd często obecny we współczesnej nam przestrzeni publicznej, że wielu ludzi jest ofiarami lekarzy. M. Nodl zwraca też uwagę na pewne elementy reklamy, kojarzonej raczej

z późniejszymi epokami, a stosowane przez średniowiecznych medyków. Pigułki Albika z Unicčova reklamowane były przez starsze kobiety, opłacane przez niego, które miały też rozgłaszać, którego lekarza uważają za najlepszego. Zalecano także pewne substytuty leczenia, z czym mamy do czynienia i w dzisiejszych czasach.

W rozdziale o podatkach poza kwestią samej zasady ich płacenia w odczuciu czytelnika uwidacznia się więcej różnic niż podobieństw między średniowieczem a późniejszymi epokami, np. średniowiecze nie znało słowa budżet w nowoczesnym rozumieniu, podobnie jak planowania długookresowego. W przeciwieństwie do współczesności płacenie podatków w średniowieczu nie było sprawą anonimową. Wtedy podatek dochodowy właściwie nie istniał, tzn. nie było daniny uwzględniającej zyski i straty. Przybywający do czeskich miast przeżywali niemiłe zaskoczenie w kwestii podatków, co nie zmieniło się do naszych czasów.

Tytuł jednego z rozdziałów „Zwycięzcy i przegrani” może być mylący, bowiem znając tematykę książki myślimy, że zapewne chodzi o podejście do zwycięstwa i porażki w średniowieczu i w czasach nam współczesnych. Częściowo tak jest, rozdział zaczyna się od uwagi dotyczącej postrzegania w czasach współczesnych zwycięstwa i porażki przez optykę sportu, który zajmuje czołowe miejsca w kulturze masowej, czytelnik może oczekiwać poszukiwania analogii, np. turnieje jako rodzaj średniowiecznego sportu, ale ta tematyka nie zostaje podjęta. Treść rozdziału bowiem głównie odnosi do ważnego w Czechach zagadnienia husytyzmu i zmian związanych z husytyzmem, zachodzących w społeczeństwie czeskim. Bohaterami rozdziału są starzy i nowi mieszkańcy Kutnej Hory w okresie wojen husyckich. Za rzeczywistych zwycięzców badacz uznaje tych, którzy obronili swoich rodzinnych praw majątkowych. Czytając ten rozdział obserwujemy wpływ zmian zachodzących w państwie na mniejszą społeczność.

Ciekawie brzmi tytuł kolejnego rozdziału: *Naród sobie. Prawdziwi Czesi i nowoczesny nacjonalizm*. Martin Nodl zastanawia się nad tym, kiedy narodził się nacjonalizm, wskazując, że jego narodziny łączy się zwykle z oświeceniowym i racjonalistycznym sekularyzmem oraz upadkiem wiary jako zasady wartościującej. Sygnalizuje też, że idee przednowoczesnego społeczeństwa są prezentowane jako czysto religijne czy dynastyczne. Ciekawy w tym kontekście jest wywód badacza, pokazującego na przykładzie czeskiego społeczeństwa szczególnie w XIV i XV w. formowanie nacjonalizmu w późnośredniowiecznych Czechach. Według niego pierwszym reprezentantem językowej i kulturowej samoidentyfikacji Czechów jest anonimowy kronikarz czeski tzw. Dalimil z XIII wieku, dla którego czeska mowa, język czeski są synonimami pojęcia „czeski naród”. Tendencje narodowościowe uwidaczniają się w XIV w., kiedy narodowościowy program rozpowszechnił się w środowisku uniwersyteckim oraz w XV w. kiedy naród czeski jawi się niemal w wymiarze mesjanistycznym, jako wybrany do walki o reformę Kościoła. W podsumowaniu rozdziału czytamy, że pod koniec średniowiecza problemy narodowościowe i argumentacja narodowościowa odchodzą

w cień, zatem zapomniano o średniowiecznej odsłonie czeskiego nacjonalizmu. Mimo że rozdział dotyczy państwa czeskiego, jest bardzo inspirujący do rozmyślań nad tą kwestią w stosunku do innych średniowiecznych społeczeństw, np. jak w tym zakresie było na ziemiach polskich, czy te tendencje, które są zauważalne w świetle czeskich kronik widoczne są także w polskich źródłach i w jakim ujęciu?

Ciekawy poznawczo jest jeden z ostatnich rozdziałów, gdzie pochyłono się nad kwestią alkoholu i pijaństwa. W świetle relacji podróżników ocena podejścia Czechów do alkoholu wypada dość dobrze, np. niemiecki student przebywający na terenie Czech zauważył, że ludzie na czeskiej wsi zachowują się kulturalniej i piją mniej niż inne nacje. Ciekawa jest kwestia roli karczmy, jako miejsca zawierania umów, odgrywającego rolę w zarządzie miasta, czy miejsca spotkań świata sakralnego z świeckim oraz bogatych patrycjuszów i zwykłych rzemieślników. Z omawianej książki dowiadujemy się też jakie były gatunki piwa w średniowiecznych Czechach: piwo pszeniczne i jęczmienne, ale także piwo stare, młode, gęste i słabe oraz cienkusz. Sporo uwagi Autor poświęcił słodownikom i ich dążeniom do zdobycia wyłącznych praw dotyczących ważenia piwa. Zwraca on uwagę na ciekawą kwestię, że dla rady i całego miasta ważnym kryterium była wyznawana przez słodownika wiara, np. w Praskim Nowym Mieście katolik nie mógł ważyć piwa. Napięte stosunki między czeskimi mieszczanami i szlachcicami na przełomie XIV i XV w. określane były jako wojna o piwo. Polakom czytelnikowi nasuwa się refleksja, że także na ziemiach polskich były w średniowieczu wojny piwne, np. wprawdzie o nieco innym podłożu wojna piwna we Wrocławiu pod koniec XIV w.

Martin Nodl zauważa pewną analogię między okresem wczesnonowożytnym a współczesnymi czasami w kwestii dążenia do uzyskania dochodów ze sprzedaży alkoholu. W XVI w. w czasie sporu czeskich monarchów z reprezentacją stanową prawie każde posiedzenie sejmu zaczynało się od żądania władcy na zgodę na specjalny podatek od piwa tzw. czopowe. Podobnie współczesne państwo zachowuje się jak wczesnonowożytny monarcha, dążąc do maksymalnego zwiększenia dochodów ze spożycia napojów alkoholowych, jednocześnie badacz wskazuje też na próby powrotu do średniowiecznych swobód podejmowane w ramach współczesnego prawodawstwa (warzenie domowego piwa na własne potrzeby).

Interesujący jest rozdział o baśniach, według określenia Martina Nodla, kiedy jeszcze nie były baśniami. Badacz wymienia wiele wątków pochodzących ze średniowiecza, na których powstały później znane powszechnie bajki. Średniowieczny człowiek używał słowa bajka w odniesieniu do teologicznego lub naukowego sporu lub ewentualnie w znaczeniu: kwestia, bądź dla tłumaczy Biblii słowo to znaczyło tyle co zagadka. Bajka w średniowieczu znajdowała się na pograniczu kultury laickiej i elitarnej. W średniowiecznych tekstach spotykamy się z bajkowymi motywami. Niektóre exempla zawierają motywy, które przenikną później do literatury nowożytnej, np. opowieści o źródłach i studniach, czy Wyspach Szczęśliwych. Pojawił się też w exemplach motyw

pobytu w raju, gdzie czas płynie wolno – 300 lat na ziemi to jeden dzień w raju. Średniowieczne korzenie ma też bajka o dwunastu miesiączkach. W bajkach pojawia się często motyw diabła. Te wątki bajkowe można uzupełnić o często obecny w relacjach podróżników, np. do Ziemi Świętej, motyw psiogłowców. Autor podkreśla, że dziś bajki traktowane są jako zabawne opowieści, choć powinny mieć morał, tak jak w średniowieczu były moralizatorskimi i wzmacniającymi systemy wartości exemplami, wskazującymi drogę chrześcijańskiego i bezgrzesznego życia.

Omawiając zagadnienie strachu u średniowiecznego człowieka Martin Nodl wskazuje, że powodem głębokiej transformacji ówczesnej ludności w zakresie strachu były epidemie dżumy w latach 1347-1351. Największy jednak strach ogarniał średniowiecznego człowieka w godzinie śmierci.

Walorem zaprezentowanej tu książki jest to, że pobudza ona do refleksji. Jej autor dostrzega różnice między sytuacją i percepcją średniowiecznego człowieka a człowieka współczesnego, ale wskazuje, że w średniowieczu już odpowiadano na wiele pytań, które zdaje współczesny człowiek. Jego wniosek jest krótki: Średniowiecze nie otacza nas teraz, ale do dziś głęboko w nas tkwi. Można jednak przekornie zadać pytanie, czy sygnalizowane przez niego pytania nie były zadawane także wcześniej, przed epoką średniowiecza i czy przynajmniej część z nich nie pojawia się „od zawsze”?

Książka jest zrozumiała w odbiorze dla polskiego czytelnika, za co należy wyrazić uznanie zarówno dla tłumaczki, jaki i redaktorki naukowej książki. Czasami wprawdzie można odnieść wrażenie, że niełatwe było przekazanie polskiemu czytelnikowi myśli czeskiego badacza, jednak całościowo przekład należy ocenić bardzo pozytywnie.

Czytelnik musi być przygotowany na to, że spostrzeżenia zawarte w książce dotyczą głównie okresu późnego średniowiecza i prezentowane są na przykładach z czeskich źródeł, szczególnie w aspekcie sytuacji w miastach, choć pojawiają się tam też pewne odwołania do sytuacji w Europie Zachodniej czy na ziemiach polskich. Niewątpliwie więcej jest przykładów dotyczących późnego średniowiecza, ale przy tak szerokim temacie niełatwo byłoby szczegółowo omówić wszystkie kwestie. W czasie lektury czytelnikowi mogą nasuwać się inne przykłady, pasujące do zaproponowanego przez M. Nodla wzorca, jak te zasygnalizowane przeze mnie powyżej. Można dyskutować nad dobór źródeł czy wykorzystaniem literatury dotyczącej omawianej tematyki, jednak książka niewątpliwie wnosi ożywienie w dyskusję dotyczącą średniowiecza jako epoki, daje świeże spojrzenie i przypomina o licznych uproszczeniach we współczesnym pojmowaniu średniowiecza.

W czasie czytania tej książki nasuwa się refleksja, jak ważne dla historii Czechów były procesy zachodzące w XV w. związane z ruchem husyckim. Dla badaczy zajmujących się codziennością średniowieczną ciekawa byłaby konfrontacja procesów zachodzących w średniowiecznym społeczeństwie polskim w stosunku do czeskiego, bowiem analizowane źródła sugerują, że nieco inaczej do omawianych w książce problemów podchodził mieszkaniec Czech niż np. mieszkaniec ziem polskich.

Autor książki stawia pytania, pobudza do myślenia. Pokazuje, że prawie wszystko w naszym nowoczesnym świecie ma przednowoczesne korzenie zarówno w zakresie potrzeb ludzi, jak i kształtowania społeczeństw. Poznajemy mentalność człowieka średniowiecza, jego podejście do rzeczywistości i sposób pojmowanie świata i możemy spróbować odpowiedzieć na pytanie, jak bardzo to się zmieniło na przestrzeni wieków. Książka w zamierzeniu Autora miała być „impulsem do przemyśleń nad doświadczeniem dziejowym, nad tym, że czasem dobrze jest obejrzeć się za siebie i uświadomić sobie, że ponownie odkrycie już kiedyś odnalezionych kiedyś dróg jest lepsze niż poszukiwanie nowych” i niewątpliwie udało mu się ten cel osiągnąć.

AGNIESZKA TETERYCZ-PUZIO
AKADEMIA POMORSKA W SŁUPSKU
<https://orcid.org/0000-0003-1728-3062>
e-mail: agnieszka.teterycz-puzio@apsl.edu.pl

